Rok XII. We Lwowie dnia 13. października 1904. Nr. 42.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Najśw. Marya Panna w Lurd.

Gdy przed 50 laty Papież Pius IX. orzekł jako artykuł wiary Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, niebo obfitość łask swoich wylało na ziemię, jak mówi Ojciec św. Pius X. w swej encyklice z 2. lutego 1904 r. Dowodem tych łask jest szczególniej Lurd (Lourdes) miasto położone w południowej Francyi pod Pirenejami. Pomówić o tych łaskach w tym roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu Niep. Poczęcia Najśw. Panny jest potrzebą mojego serca, czytelnikom może to przynieść niejaką korzyść, a Matce Najświętszej przymnożyć chwały.

Lurd, liczące dziś około 9000 mieszkańców, za naszych czasów nawiedza corocznie blizko milion pielgrzymów i ciekawych. Obok Rzymu i Jerozolimy nie ma chyba dziś na całej kuli ziemskiej sławniejszego i liczniej nawiedzanego ogniska religijnego życia! Jakiż tego powód? Oto Objawienie się N. M. Panny, cudowne źródło, jakie tam wytrysło, i cudowne uzdrowienia, jakie się tam dzieją, ściągają do Lurd niezliczone tłumy ludu.

N. M. Panna objawiła się 18 razy 1858 r. Bernadecie Soubirous. Bernadeta, córka ubogiego młynarza, bardzo pobożna i skromna, liczyła wówczas lat 14. Chodziła ona nieraz do pobliskiego lasu, położonego nad rzeką Gave, dla zbierania suchych gałązek na opał, a zarazem miała zwyczaj w tym czasie odmawiać różaniec. W takim celu poszła uboga dziewczyna i dnia 11. lutego 1858 r. do lasu i obserwowała grotę w skale będącą.

W mgnieniu oka grota napełniła się jasnem, cudownem, niebiańskiem światłem — a w środku tej jasności Bernadeta widzi „jakąś Panią“, młodą, nadzwyczajnie piękną, w białej sukni i z białym welonem na głowie, przepasaną niebieskim pasem, z przodu spływającym ku ziemi; na ręce miała zwieszony różaniec. Pani ta uprzejmem, pełnem wdzięku skinieniem powitała Bernadetę, uśmiechając się do niej mile i wzywając ją jakby ku sobie. Bernadeta nie wiedziała jeszcze podówczas, że to Matka Najśw. — przerażona i zdziwiona upadła na kolana i sięgnęła po swój różaniec. Naówczas Najśw. Marya ujęła także swój różaniec i równie jak Bernadeta przesuwała jego paciorki, nic jednak nie mówiąc, aż dopiero na końcu każdego dziesiątka powtarzała razem z Bernadetą: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“. Wreszcie po skończonej modlitwie Bogarodzica wyciągnęła swe dłonie ku Bernadecie, skłoniła głowę, jakby na pożegnanie, uśmiechnęła się i znikła. Przed oczyma dziewczęcia pozostała wtedy znowu tylko szara skała i pusta grota. Dnia 14 lutego objawiła się N. M. Panna Bernadecie poraz wtóry, 18. lutego trzeci raz, a od tego dnia aż do 4. marca objawiała się jej Matka Boża codziennie.

Podczas objawienia się dnia 25. lutego N. M. Panna poleciła Bernadecie po lewej stronie groty odgrzebać trochę ziemi — i oto w tej chwili, kiedy dziewczynka poczęła spełniać to polecenie, pod palcami jej ze skały wytrysnęła woda. Po dziś dzień tryska tam źródło tak obfite, że na godzinę wydaje 5 tysięcy litrów wody; a tysiące chorych na najrozmaitsze choroby odzyskuje w niem swe zdrowie!

Pierwszym, który doznał cudownego skutku nowego źródła, był biedny robotnik, Ludwik Bouriette. Przed przeszło 20 laty wybuch w kamieniołomach zabił brata jego na miejscu, a jemu całą twarz poranił tak, że wzrok w prawem oku stracił prawie zupełnie. Z czasem stan oka jego tak się pogorszył, że nie tylko czuł w niem wielkie boleści, ale nic prawie na nie nie widział. Dowiedziawszy się o cudownem źródle, posłał zaraz córkę swą do niego po wodę. Tą wodą przemył chore oko, z wiarą i ufnością westchnął do Matki Najśw. — i oko w tej chwili zostało uzdrowione!

Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście i tem większe wywołała zdziwienie i wrażenie, że Bouriette był dobrze znanym, a chorym na oczy od lat 20. Podobne cuda działy się zaraz potem tegoż samego dnia w całem mieście. Mnóstwo osób, od wielu lat chorych na różne choroby i od wielu lat przykutych do łoża boleści — powstawało zdrowych. Komisye lekarskie i biskupie wszystkie te uzdrowienia następnie sprawdzały i stwierdziły. Nic więc dziwnego, że całe miasto było pod ogromnem wrażeniem. Tego samego dnia jeszcze, w którym Bouriette był uzdrowiony, po zachodzie słońca prawie wszyscy mieszkańcy Lurd wyszli ku grocie — nio-

sząc świece lub lampy, i grota zajaśniała tysiącem świateł. Lud z tysiąca piersi zaśpiewał litanię do Matki Boskiej i z tysiąca ust leciał głos: „Matko przedziwna!.. Przyczyno naszej radości!... Pocieszycielko strapionych!... Uzdrowienie chorych!... módl się za nami!".

Dalsze objawienia się N. M. Panny ponawiały się codzień i codzień miały miejsce nowe cudowne uzdrowienia..

W jednym z następnych dni N. M. P. poleciła Bernadecie, by poszła do kapłanów i żądała wystawienia kaplicy na tem miejscu, gdzie się jej objawiła i żeby się odbywały procesye do groty. Bernadeta poszła więc z tem do ks. proboszcza. Proboszcz odpowiedział jej, że się odniesie z całą tą sprawą do biskupa, a zarazem polecił jej, by zapytała tę Panią, co się jej objawia, kto ona jest i jak się nazywa. Bernadeta wypełniła polecenie proboszcza i z ust owej tajemniczej Pani usłyszała te słowa: „Je suis l'Immaculée Conception" — Jestem Niepokalane Poczęcie.[1]).

Posłannictwo Bernadety już się spełniło. Od roku 1858 pozostawała ona w Lurd jeszcze przez 8 lat, będąc przedmiotem ogólnej ciekawości, ale nie miała już więcej żadnych objawień. W przeciągu tego czasu musiała niekiedy po kilkanaście razy dziennie opowiadać o wszystkiem co widziała i słyszała, była badaną przez różne komisye kościelne, lekarskie i sądowe; nigdy jednak nie zmieniła swych objaśnień. Nie przyjęła też nigdy żadnego, choćby najmniejszego daru, nie tylko dla siebie samej, ale ani dla ubogich swych rodziców. W 22 roku życia wstąpiła do SS. Miłosierdzia w Nevers i jako siostra zakonna po bardzo świątobliwem życiu przeniosła się do wieczności.

N. M. Panna przybierając tę nazwę: „Jam jest Niepokalane Poczęcie", potwierdziła tem samem chwalebny przywilej, który, jako dogmat wiary, cały świat katolicki wyznawał wtedy od lat trzech, a którego ogłoszenia 50 letni jubileusz cały Kościół w tym roku uroczyście obchodzi.

Dzięki tym słowom Maryi stanęła w grocie najpierw statua Bogarodzicy tak, jak się świątobliwej Bernadecie Soubirous objawiła i jak ją przedstawioną po kościołach i domach naszych widzimy. Wykonana z kararyjskiego marmuru przez polskiego rzeźbiarza, Fabisza, naturalnej wielkości według szczegółowych podań Bernadety, nosi w około głowy napis ze złotych liter: „Je suis l'Immaculée Conception". U stóp Jej dwa potężne żelazne kandelabry, a na nich od dołu do góry nieskończona ilość woskowych świec, które się tu dzień i noc od 46 lat palą, gdyż co jedne gasną, to drugich zaraz pobożna ręka wiernych dostarcza. W około, w grocie i poza grotą wisi niezliczona liczba kul, podpór, lasek i rozlicznych wotów na znak odzyskanego tu nagle zdrowia.

Ponieważ między grotą świętą a wierzchem góry rozciąga się jeszcze inna, trochę niższa, ale za to bardzo rozległa grota, przeto najprzód tę grotę zamieniono na kościół i nazwano go kryptą, a dopiero na tej krypcie wzniesiono wspaniałą bazylikę zwaną Apparitionis- Objawienia. Bazylika ta z ciosu białego, w czystym stylu gotyckim zbudowana, imponuje tak ogromem, harmonią, jak i bogactwem swojem. A bogactwa te to wota wiernych, po większej części serca złote i srebrne, tudzież ordery i pałasze, któremi całe ściany są pokryte; u dołu zaś tablice z napisami: reconnaisance et amour (w dowód wdzięczności i miłości). U sklepienia olbrzymiej nawy oraz po bocznych kaplicach wiszą setki sztandarów, nadzwyczaj pięknie, z bogatych materyj wykonanych; gdyż każda pielgrzymka, przychodząc do Lurd, ma sobie za obowiązek zostawić na cześć Maryi sztandar, który przyniosła. Z radością dostrzegłem między nimi i nasz sztandar z Matką Boską Częstochowską z jednej, a emblematami polskimi z drugiej strony, wykonany przez nasze SS. Felicyanki.

O. Wenanty Łyszczarczyk.
Zak. Br. Mn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Cfr. »Objawienie się i cuda N M P. w Lurd«. Str. 18—33. Na podstawie dzieł Dra Boissarie opracował X. *,* (O. F. Cozel, T. J.). Kraków 1904.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kongres wolnodumców w Rzymie. — Jego zamiary i jego fiasko. — Wiele znaczące uchwały powzięte na tymże kongresie. — Ruch katolicki w Kroacyi. — Plan stworzenia katolickiego stronnictwa prawicy tamże i działalność »Hrvatstva« w tym kierunku. — Ukończenie prac komissyi papieskiej dla edycyi ksiąg liturgicznych. — O ile istnieje monopol pod tym względem tejże urzędowej edycyi dla drukarni watykańskiej? — 900-na rocznica śmierci św. Nola i obchód tejże w założonem przezeń opactwie Bazylianów w Grottaferrata. — Krótkorys dziejów tegoż opactwa.

W starem Collegio Romano w Rzymie, w dawnem ognisku życia katolickiego, w przybytku ongi prawdziwej i zdrowej wiedzy zebrało się 20. września około 4000 osób, należących do obozu wolnodumców, aby tamże odbyć międzynarodowy kongres. Z myślą, by przyćmić wnet mający się odbyć kongres maryański, z zamiarem dokuczenia Ojcu św. rozpoczęto to szatańskie dzieło, nie przynoszące wcale zaszczytu cywilizacyi wieku XX.!.. Cały świat masoński na czele z Haecklem z Niemiec, Bertholetem z Francyi, Mondsleyem z Anglii, Salmeronem z Hiszpanii, Nowikoffem z Rosyi, Björnsonem z Norwegii, Ardigem Lombroso z Włoch podrażniony tem, iż król Wiktor Emmanuel pierworodnemu synowi swemu imienia nie nadał dziadka — zaborcy Rzymu, ni tytułu »księcia Rzymu«, wysilał się iście na to, aby przynajmniej objawem najzaciętszej nienawiści zadokumentować swą niechęć ku Stolicy Apostolskiej. Pierwotnie miał być ten kongres rodzajem wolnomyślnej armii, która przez potęgę ducha miała przeciwstawić nowoczesne oświecenie i nowożytną cywilizacyę zabobonom i ciemnej potędze Watykanu! — Stąd też przypuszczano, że kongres ten będzie nosił przynajmniej jaką taką cechę naukowo-filozoficzną. Tymczasem mimo może chęci i woli przywódców kongresu, zmienił się on w istną szopkę!... W rzeczy samej sprawdziło się to znowu, że odkąd Rzym wydarty z pod panowania tyary, a wydany na łup sabaudzkiemu krzyżowi, każde zgromadzenie tego rodzaju, czy ono konwentem czy kongresem się zowie, kończy się fiaskiem Rząd włoski przewidział to snać z góry i spowodował swego ministra oświaty, iż tenże odwołał w ostatniej chwili dawno zapowiedziany swój udział w kongresie.

Wszystkie posiedzenia kongresu miały wybitnie anarchistyczne znamię na sobie. Zebrania poszczególnych sekcyj jak i plenarne były pełne hałasów i nieludzkiego wycia, a chwilami się zdawało być nie wśród ludzi, mających pretensyę do inteligencyi, ale raczej w jakimś domu obłąkanych. Urządzono nawet w dniu tym — gdyż właśnie wtedy przypadała rocznica zajęcia Rzymu — wycieczkę do Porta Pia, gdzie złożono liczne wieńce celem uświetnienia owej masońskiej demonstracyi. Ojciec św. z powodu tej świeżej zniewagi, wy-

rządzonej Kościołowi św., wydał pismo do generalnego wikaryusza Rzymu, kardynała Respighi, w którem ubolewając nad tem, co w ostatnich dniach zaszło w stolicy chrześcijaństwa, zarządził modły ekspiacyjne i wezwał wiernych Rzymu do gorliwego uczestniczenia w tychże, aby okazać wrogom Kościoła, iż jeszcze nie zaginął zupełnie ród dobrych dzieci, które potrafią stanąć w obronie swej bezczeszczonej Matki!.. W trzy dni później rzymska »Unione antimassonica« sprosiła przedstawicieli wszystkich katolickich stowarzyszeń i związków, w Rzymie mających siedzibę, na nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono założyć uroczysty protest przeciwko wspomnianemu kongresowi, obrażającemu w tak rażący sposób i religię i cywilizacyę i prawdziwą wolność. Bo dość przeglądnąć porządek dzienny tegoż kongresu, by poznać charakter jego uczestników... Uznano monarchię włoską za nieprzyjaciółkę narodu; na wniosek słynnego Hubharda ogłoszono papieża naczelnikiem syndykatu, któremu nie przysługują żadne prawa, pozbawiono nuncyuszów apostolskich rangi dyplomatycznej; zaprzeczono znów na innem posiedzeniu istnieniu Boga, wysławiano powszechną republikę jako jedyną formę rządu, mającą racyę bytu w społeczeństwie, napiętnowano politykę społeczną gabinetu włoskiego i zakończono kongres okrzykami na rzecz społecznej rewolucyi. — Wszelkiemu więc porządkowi, wszelkiej władzy porządnie tam się dostało!..

Kroacya zaś jest obecnie widownią nowego ruchu katolickiego. »Hrvatstvo«, jedyny w tym kraju dziennik katolicki, przynosi właśnie szczegóły tworzenia się stronnictwa katolickiej prawicy, a mianowicie, że przywódcy tegoż ruchu wprawdzie dotychczas z żadną własną nie wystąpili partyą, jednakowoż nowe stronnictwo katolickie zawisło wyłącznie od dalszego zachowania się kroackich organów opozycyjnych, a zatem jest kwestyą czasu. Dzienniki, jak n. p. »Obzor« i inne tego typu, twierdziły wprawdzie od początku — dawno przed pojawieniem się wspomnianego organu katolickiego, że nowy polityczny dziennik w Zagrzebiu nie oznacza nic innego, jak nowe polityczne stronnictwo. A to byłoby prawdziwem nieszczęściem — według ich zdania — dla Kroacyi, w której i tak stronnictwa nadzwyczaj są podzielone. I w istocie prawdą to jest owo twierdzenie, bo istnieją tam obok madyarskiego stronnictwa rządowego dwa główne stronnictwa opozycyjne, t. z. »czysta« i »kroacka partya prawicy«. Ostatnia zaś rozpada się na 3 frakcye: szczątki ze starego stronnictwa prawicy, grupka stojąca obok »Obzoru« i grupa realistów czyli kroackich postępowców. Nadto istnieje jeszcze najświeższe stronnictwo agraryuszów i chrześciańsko-społeczna organizacya i socyaliści. Chaos zatem niemały! Gdy więc obecnie ma się przyłączyć do tego i polityczna partya katolicka, wszystkie liberały, co dotąd z zupełnym spokojem przyglądały się chaosowi, na alarm uderzyły, już im tak bardzo ładu społecznego łaknącym (?) chaosu tego za wiele. Z uznaniem wprawdzie podnieść należy i ową okoliczność, że ze starszych stronnictw żadne właściwie nie stoi wprost wrogo przeciwko Kościołowi, z wyjątkiem nowych, t. j. realistów i agraryuszy.

Co się tyczy politycznego stanowiska dziennika »Hrvatstvo«, to zaznaczyć trzeba, iż dziennik ten stoi na zasadach kroackiego prawa państwowego, t. j. na programie prawicy z r. 1894. Programu tegoż samego trzyma się także »czyste stronnictwo prawicy« t. j. frakcya ugrupowana około Starczevića, a także i »kroackie stronnictwo prawicy«, oparte na punktacyach z r. 1903. W ten sposób organ katolicki zbliża się pod względem programu politycznego najbardziej do tych ostatnich dwóch stronnictw. Już z tego samego widać, co za rolę odgrywa w Kroacyi polityka osób i że w sprawie »Hrvatstva« rozchodzi się całkiem jawnie o zasady czysto katolickie a stąd i hałas pomiędzy liberałami. Najświeższą jest obecnie propozycya, podana przez organ arcybiskupa z Serajewa, Mgra Józefa Stadlera, »Vrhbosna«. Według tegoż dziennika wszyscy grupujący się około »Hrvatstva« powinni utworzyć nowe stronnictwo »katolicka partya prawicy«, które nie miałoby wcale nowych zasad politycznych, lecz któreby zaakcentowało silniej zasady katolickie i prawa Kościoła katolickiego. Stronnictwo to nie potrzebowałoby być wyznaniowem w ścisłem słowa tego znaczeniu, a jedynem znamieniem tegoż byłoby to, iż nie naruszałoby ono w niczem zasad katolickich ale raczej wspierałoby takowe jak najsilniej, wychodząc z zasady, że lud kroacki był i jest zawsze ściśle katolickim. Nie byłaby to zatem nowa partya polityczna, ale wlano by przez to w starą partyę prawicy nowe życie, ugruntowane na prawidłach religii katolickiej. A w tym kierunku pracom i zamiarom »Hrvatstva« tylko życzyć należy z całej duszy powodzenia!

Członkowie i konsultorowie papieskiej komisyi dla świeżego wydawnictwa urzędowego ksiąg liturgicznych, którzy od początku września zgromadzeni w Appeldurcombe na wyspie Wight, zastanawiali się nad poruczoną sobie sprawą, opuścili z końcem września miejsce swego pobytu. Narady ich odbywały się w tamtejszym klasztorze, wypędzonych z Solesmes we Francyi Benedyktynów, którym Stolica Apostolska w pierwszym rzędzie poruczyła prace przygotowawcze. Przewodnictwo w komisyi objął opat z St. Wandrille, Dom Pothier, funkcye sekretarza pełnił Jezuita, O. de Santi, mając do pomocy maestra, Juliusza Bas, któremu oddano także korekturę mających niebawem wyjść z druku w drukarni watykańskiej arkuszy nowego wydawnictwa. Na posiedzeniach owej komisyi korzystano wiele z odpowiedzi, nadsyłanych przez wybitnych historyków muzyki i fachowych uczonych w dziedzinie śpiewu gregoryańskiego a mianowicie: przeora z Solesmes Dom Mocquereau, Benedyktynów Dra Wawrzyńca Janssensu, który jest obecnie rektorem rzymskiego kollegium u św. Anzelma, profesora z Seckau, ks. Michała Horna i profesora z Beuron, ks Molitora, dyrektora akademii gregoryańskiej we Fryburgu szwajcarskim, Dra Wagnera, Francuzów Gastoné i Pérona, Anglików Wortha i Molony z Liverpoolu, proboszcza z Ehrenburga dyecezyi Braixen w Tyrolu, ks. Ignacego Mitterera i prezydenta niemieckiego Związku św. Cecylii, ks. Dra Haberla.

Wielce zasłużona na polu wydawnictw religijnych księgarnia nakładowa w Gracu »Styria«, otrzymała pozwolenie za zapłatą pewnego odszkodowania Watykanowi i za złożeniem deklaracyi, iż tekstu w niczem nie zmieni, wydrukować i sprzedawać nowe urzędowe wydanie tychże ksiąg liturgicznych. O takie pozwolenie, ale jedynie pod temi samemi warunkami, może się starać każda inna firma nakładowa, gdyż Ojciec św. zastrzegł wyraźnie, iż z wydawnictwa tego nie ma wcale zamiaru stworzyć jakiegokolwiek monopolu.

Dzień 26. września był obchodzonym z niezwykłą uroczystością w opactwie bazyliańskiem w Grottaferrata. Przypadała tam bowiem 900-na rocznica śmierci założyciela tegoż opactwa, św. Nila. Liczne grono znakomitych mężów ze świata uczonego przyczyniło się niemało do uświetnienia tejże rocznicy miejsca pełnego czcigodnych pamiątek religijnych i historycznych. Grecko-chrześciańskiej kultury to ognisko i bodaj czy nie źródło tejże na rzymskiej glebie. Kardynał Satolli i słynny historyi papieży autor, profesor Dr. Ludwik Pastor, pospieszyli z odczytami, które były jakby przygotowaniem do obchodu owego jubileuszu. W ten to sposób zwrócono oczy wszystkich uczonych a i uwagę sfer najróżnorodniejszych we Włoszech na ten starożytny klasztor. Boć właśnie 900 lat temu, 26. września zamknął swe oczy w pobliskim klasztorze św. Agaty w Tusculum św. Nilus, przygotowawszy przedtem darowane mu przez hrabiego Grzegorza z Tusculum ruiny willi Cycerona pod budowę nowego klasztoru. Zaraz nazajutrz po zgonie Świętego przynieśli mnisi bazyliańscy szczątki jego na to miejsce, gdzie rozpoczęto wkrótce wznosić mury klasztoru i opactwa. Wkrótce potem stanęła ta wspaniała budowa a dotacye na utrzymanie opactwa płynęły tak obficie, że w sto lat później roczne dochody Grottaferrata obliczano na 500.000 franków. Lecz nie oszczędziła mu Opatrzność i cierpkiej doli!.. R. 1191 w czasie walk między hrabiami z Tusculum a Rzymianami opactwo to do szczętu prawie zburzonem zostało, a r. 1241 podczas zatargów między cesarzem Fryderykiem II. a Grzegorzem IX ucierpiało ono wiele ze strony wojsk cesarskich. Lepsze znów

czasy wróciły dlań za rządów opatów kommendataryjnych, w szeregu których pierwsze miejsce zajmuje patryarcha carogrodzki, kardynał Bessarion. Jednym z najgorliwszych opatów był synowiec Sykstusa IV., kardynał della Rovere, który później osiadł na stolicy Piotrowej pod mianem Juliusza II. On to przemienił opactwo w istną twierdzę, po dziśdzień jeszcze podziwianą. Wielce się zasłużyli około tegoż opactwa papieże Benedykt XIV., Klemens XIII. i Pius VII., którego sekretarz stanu, kardynał Consalvi, bardzo często tamże przebywał, a po śmierci tegoż papieża osiedlił się tu na stałe. W r. 1810 wzbraniali się Bazylianie z Grottaferrata złożyć przysięgę wierności Francuzom i za to zostali wypędzeni z klasztoru. Grzegorz XVI. r. 1833 zamianowawszy kardynała Mariusza Mattei wizytatorem apostolskim dla Grottaferrata, postarał się o podniesienie tegoż klasztoru tak pod względem materyalnym jak i moralnym; polecił Franciszkaninowi, O. Franciszkowi de Lucca, miewać wykłady filozofii i teologii dla mnichów, wyposażył bogato bibliotekę i rozkazał ją uporządkować i postanowił, aby przy Mszy św. używano łacińskich Hostyi i łacińskich szat liturgicznych przy zachowaniu jednakowoż języka greckiego przy liturgii. Dopiero r. 1884 Leon XIII zniósł to zarządzenie i tym sposobem przywrócił dawny czysty obrządek grecki. W dniu 26 września odprawił tam pontyfikalną Mszę św. kardynał-biskup z Frascati, ks. Satolli, w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa greckiego i łacińskiego. W orszaku tym znajdował się także znany z pobytu swego przed laty paru we Lwowie archimandryta i sufragan chełmski, archiprezbyter z Jeruzalem, ks. hr. Tolstoj, z wspaniałym enkolpionem na piersiach Benedyktyn O. Hugo Hadsse, uproszony przez opata Arseniusza, dyrygował chórem, który odśpiewał w czasie nabożeństwa przecudne starogreckie utwory kościelne; zwłaszcza »Prokimenon«, odpowiadający naszemu Graduale, miał wypaść znakomicie. Ojciec św. przesłał na ręce opata O. Arseniusza Pellegrini, z okazyi owego jubileuszu, nader zaszczytne pismo, w którem podnosi zasługi swego poprzednika, Leona XIII., położone w kierunku doprowadzenia do unii szyzmatyków, a zarazem zaznacza, iż w historyi tegoż opactwa można dopatrzyć się niejednego momentu do zrealizowania tejże wielkiej idei Leonowej.

(X. X.)

III.

Nauka
do młodych żołnierzy (rekrutów).

Jak można ulżyć sobie służbę wojskową?

„Uniżajcie się pod mocną ręką Boga“. (1. Piotr V. 9.).

W dzisiejszych nieszczęsnych czasach ogólnego na świecie zamieszania i niepokoju, każde bez wyjątku państwo musi bez przerwy stać pod bronią, uzbrojone od stóp do głowy, gotowe każdej chwili do wojny i wielkie bardzo utrzymywać armie. Dlatego też wszyscy zdrowi i do służby żołnierskiej zdolni młodzieńcy bywają zaciągnięci do wojska (asenterowani) a następnie pomieszczani po kasarniach lub barakach, ażeby tu przez pewien przeciąg tygodni lub lat kształcić się, hartować i wyrabiać na dobrych i dzielnych żołnierzy.

Czy taki stan dla dobra społeczeństwa koniecznie jest potrzebnym, lub o ile jest on dzisiaj potrzebnym, nie naszą to rzeczą nad tem zastanawiać się i dysputować, albo to krytykować; my musimy tylko konstatować, że tak jest rzeczywiście. Zresztą żadna tu rozprawa i krytyka nie pomoże, bo ani ja, ani wy tego odmienić nie potrafimy. A jako chrześcijanie katolicy, wierzymy niezachwianie, że wszystkiem na ziemi kieruje najwyższa Boska mądrość i Opatrzność. Przeto śmiało można powiedzieć, że to jest dopustem Opatrzności Boga, iż wszyscy młodzi i zdrowi mężczyźni muszą służyć przy wojsku. Jest bowiem taka wola Boga, ażeby każdy z ludzi w doczesnych sprawach był posłusznym swojej prawowitej władzy.

Jeżeli zaś tego odmienić nie potrafimy, powinniśmy zatem przynajmniej postarać się o to, ażeby tę służbę przy wojsku uczynić sobie lżejszą, przyjemniejszą a nawet i pożyteczną. W tym celu pragnę podać wam w dzisiejszej nauce prawdziwie przyjacielskie rady i wskazówki na dalszą drogę życia przy wojsku. Słyszeliście może owo zdanie: *„Przyjacielska dobra rada, więcej jest warta, niż srebro i złoto“.* Chciejcie przeto z chęcią tej rady posłuchać, zachować ją dobrze w pamięci i w sercu, a następnie w życiu codziennem wiernie się jej trzymać.

Każdy to doskonale rozumie, że przy wojsku młodym żołnierzom wszystko bardzo ciężko przychodzi. Owe codzienne ćwiczenia w robieniu obrotów wojskowych, całodzienne prace i zajęcia w kasarni, samo pożywienie całkiem inne, jak w domu w towarzystwie rodziców i najbliższego rodzeństwa, wszystko to nowe i przykre i ciężkie. Trafiają się nawet i takie chwile, gdzie nie można zaspokoić najpierwszych swoich potrzeb, lub gdzie grożą zewsząd przeliczne niebezpieczeństwa. Przy tem wszystkiem rozkazy i polecenia przełożonych należy dokładnie i punktualnie wykonać i to wszystkie bez różnicy, nie tak, jak w domu, gdzie często niejedno uchodziło. Do tego brak wolności i swobody, bo żołnierzowi nie wolno ani na krok wychodzić z kasarni bez pozwolenia przełożonych. Wszystko to trudnem jest i ciężkiem, zwłaszcza z początku. Nieraz nawet to, co starszym żołnierzom najmniejszej nie sprawia już trudności, dla młodych żołnierzy jest ciężkiem i przykrem. Ot np. tyle lat chodzicie po tym Bożym świecie, a tu przy wojsku musicie się uczyć stawiać kroki i chodzić należycie. A jak długo to trwa nieraz, zanim nabierzecie wprawy i dobrze chodzić się wyuczycie. Podobnie trzeba się uczyć na nowo wszystkiego przy wojsku.

Narzekać i biadać, jak to czyni wielu w takiej ciężkiej chwili, którzy przeklinają siebie, swojego ojca i swoją matkę dlatego, że musi służyć przy wojsku, wszystko to daremnie i całkiem nic nie pomoże, przeciwnie jeszcze wiecej szkodzi, bo wtenczas wszystko jeszcze gorzej i ciężej idzie. Wszakżeż znacie może to zdanie: „w złości człowiekowi wszystko z ręki wypada“.

Hasłem naszem przy wojsku powinny być owe słowa świętego Piotra Apostoła: *„Uniżajcież się tedy przed mocną ręką Boga“* (1. Piotr. V. 9.). Jest to bowiem taka wola Boga, że służymy przy wojsku, w ciężkich przeto chwilach życia powtarzajmy słowa modlitwy Pańskiej: *„bądź wola Twoja“*. A takie religijne usposobienie doda wam zręczności i cierpliwości, iżbyście służbę waszą prędzej poznali i dobrze

się jej wyuczyli. Takie religijne poddanie się pod wolę niebieskiego Ojca doda wam siły, odwagi i wytrwałości, ażebyście mogli znosić mężnie wszystkie niewygody, trudy i ciężary waszego stanu. Przy pomocy Boga będziecie zadowoleni w waszym zawodzie żołnierskim przez wszystkie lata służby aż do tego czasu, kiedy niespodzianie nadejdzie chwila, że was napowrót puszczą do domu. Skoro Bóg chce, iżbyście służyli przy wojsku, to doda wam także potrzebnej pomocy, ażebyście mogli dobrze służyć, tj. wszystkie obowiązki, chociażby najcięższe i najtrudniejsze, dokładnie i sumiennie mogli wypełnić.

Zresztą nie wy pierwsi i nie ostatni służycie przy wojsku; dzisiaj prawie każdy jest żołnierzem, z wyjątkiem chyba chorych i kalek. Jedni przed wami wysłużyli swoje lata i wrócili już do domu, inni znowu po was przyjdą służyć. A jeżeli tylu przed wami wysłużyło dobrze swoje lata bez najmniejszej kary i wszyscy wrócili do domu zdrowymi i poczciwymi, dlaczegoż i wy nie mielibyście także dobrze służyć i kiedyś również poczciwymi powrócić do domu? Przy pomocy Boga wszystko można. Św. Paweł Apostoł powiedział wyraźnie te słowa: „*Wszystko mogę w tym, który mię umacnia*“ (do Filipen. św. IV. 13).

Jeżeli pragniecie, ażeby lżej wam było przy wojsku, to nie zapominajcie nigdy ani na rodziców, ani na rodzeństwo. Ci dobrzy rodzice wasi zawsze o was myślą, w każdy dzień święty, będąc w kościele parafialnym, z pewnością nie jeden odmówią pacierz na intencyę swojego syna przy wojsku. A i w dnie powszednie, po całodziennej pracy przy wieczornej modlitwie niejedno westchnienie poszlą do Boga, zwłaszcza, że często nawet nie wiedzą, w których stronach syn ich przebywa. Otóż dla ich spokoju powinniście do nich napisać, donieść o swoim pobycie, a później często, w kilku przynajmniej słowach, odezwać się listownie, a ta duchowa łączność będzie pociechą dla nich i dla was także. Ona przypomni wam wszystkie upomnienia i rady rodzicielskie, ona pokrzepi wasze siły i dopomoże wam, że wszystkie obowiązki z miłości ku dobrym rodzicom poczciwie, po Bożemu wypełniać będziecie.

Pamiętajcie przytem na ojcowskie upomnienia waszego ks. proboszcza, który na drogę do wojska udzielił wam błogosławieństwa bożego. Nie zapominajcie także na własne przyrzeczenia i obietnice, jakieście przy odejściu z domu składali Bogu w waszym kościele parafialnym. Przez cały też czas służby przy wojsku odpowiednio się prowadźcie i zachowujcie. A skoro kiedyś powrócicie znowu do domu i staniecie czy przed ks. proboszczem, czy przed ojcem lub matką, i kiedy ci was zapytają, no, jak tam prowadziłeś się przy wojsku, wtenczas śmiało popatrzycie im w oczy odpowiadając: ojcze, matko, ks. proboszczu, nie robiłem wam wstydu przy wojsku. Zresztą powiecie, jeżeli nie chcecie wierzyć moim słowom, to proszę — zaglądnijcie do mojego »pasu«, nie ma tam zapisanej ani jednej kary.

Jeżeli pragniecie, ażeby wam szło lżej i lepiej wszystko przy wojsku, to wypełniajcie wszystkie obowiązki i powinności z chęcią i ochotą, bo ta wszystkie trudy o połowę uczyni wam lżejszymi. Zresztą przecież wszyscy jesteście młodzi i zdrowi, a jako tacy powinniście trzymać się zawsze owego znanego wam zdania: „*chociaż bieda, to hoc*“.

Wszyscy znamy i powtarzamy owo zdanie Pisma świętego: „*ochotnego dawcę Bóg miłuje*“ (2 do Korynt. IX. 7). Podobnie możnaby powiedzieć, że ochotnego pracownika i służbistę Bóg miłuje, ma go w swojej opiece i dopomaga mu zawsze, a ludzie wszyscy także go miłują i szanują. I powiedzcie sami, czy to nie prawda, że ochoczego do pracy i służby żołnierza wszyscy lubią, wszyscy się nim cieszą, tak przełożeni, jak i koledzy. Przełożeni go miłują, gdyż mają z nim mniej trudu i kłopotu, on bowiem wszystko łatwo pojmuje, wszystkiego prędko się uczy. Koledzy także go lubią, gdyż on swoim przykładem im wszystkim dodaje ochoty, wszystkich rozwesela; on też, jakby ów przodownik między żniwiarzami, wszystkich innych za sobą pociąga i wiedzie.

Jeżeli pragniecie ulżyć sobie całą służbę przy wojsku, pamiętajcie szczególnie na to, abyście pomiędzy sobą żyli w jak największej zgodzie, jedności i prawdziwie braterskiej miłości. Wszyscy znacie zapewne owo stare i mądre zdanie: „*zgoda buduje, niezgoda rujnuje*“. Otóż przyjmijcie je za zasadę życia przy wojsku. Wszyscy najdrożsi sercu waszemu, jak ojciec, matka, rodzeństwo, przyjaciele i towarzysze młodości, może bardzo stąd daleko, niejeden z pośród was jedynie listownie może się z nimi znosić. Ale po Bogu, Ojcu naszym w niebie, wszyscy jesteśmy między sobą braćmi, a wy przy wojsku nazywacie się nawzajem kamratami, kolegami, przyjaciółmi i braćmi. Jednak nie wystarczy nigdy nazywać się tylko kamratem i bratem, potrzeba nim być rzeczywiście i w życiu codziennem czynem to pokazywać. Przeto też jako prawdziwie dobrzy koledzy żyjcie pomiędzy sobą w świętej zgodzie, pocieszajcie się nawzajem, ratujcie się wzajemnie, upominajcie się także nawzajem.

Przy tem unikajcie pilnie wszystkiego, coby tę bratnią zgodę zamącić i zepsuć mogło, a więc unikajcie wszelkiej kłótni, sprzeczki i swarów. Zamilczeć i ustąpić drugiemu, kiedy ten rozpoczyna sprzeczkę, jest zawsze oznaką rozumnego człowieka, dlatego też powtarzamy nieraz owo zdanie: „*mądry zawsze ustąpi*“. Wy zaś, drodzy żołnierze, nietylko je powtarzajcie, ale zarazem trzymajcie się go zawsze, a wiernie w życiu.

W ciężkich chwilach rozstroju przypomnijcie sobie słowa modlitwy Pańskiej, którą przecież codziennie odmawiacie: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*“. Pokażcie zatem w praktyce, że umiecie naprawdę odpuszczać każdemu bez wyjątku, bo dopiero wtenczas będziecie mogli niejako śmiało, z całą ufnością i nadzieją wołać do Boga, aby wam ten niebieski Ojciec wasze odpuścił winy.

Chcąc pielęgnować naprawdę i rozwijać w gro-

nie kolegów bratnią zgodę i jedność, unikajcie — powiem otwarcie — wszelkiej najdrobniejszej nawet kradzieży i każdej w ogóle krzywdy pomiędzy kolegami, gdyż przez nią to głównie najwięcej obrazy Boga między żołnierzami.

Kiedy lat temu dwadzieścia przebywałem w krajach okupowanych i podróżowałem służbowo po całej Bośnii i Hercegowinie, miałem nieraz sposobność przekonać się i skonstatować, że tamtejsi mieszkańcy nigdy nie zamykali swoich pomieszkań; nie widziałem też żadnych zamków przy ich domach. Byli bowiem przekonani, że tam jeden drugiemu nigdy nic nie ruszy, że każdy umie uszanować cudzą własność, pomny zawsze na prawo Boże: *„nie kradnij!“*

Otóż tak samo powinno być zawsze i pomiędzy wami. Przepisy wojskowe i cały porządek w kasarni przypominają wam dosadnie ten obowiązek, dlatego też niema w kasarni dla was kuferków czy szaf z zamkami i kluczami, gdziebyście mogli przechowywać wszystkie większe lub mniejsze narzędzia albo własności, ale macie pojedyncze tylko półki. I czy tam na cudzej półce leży większa czy mniejsza rzecz i własność cudza, nigdy jej ruszać nie wolno, bo tak mówi siódme przykazanie Boskie: *„nie kradnij“*. Nie pomoże tu żadna wymówka, jak n. p. nieraz się słyszy: *„mnie wzięli, to i ja wziąłem“*. Bo czy dlatego, że drugi jest złodziejem, i ja mam być nim także?... Przeciwnie, zawsze trzeba mieć na pamięci, że to cudze, nie moje, a znacie przecież dobrze owo zdanie: *„cudze nie grzeje“*, to znaczy, cudza własność nigdy nie wyjdzie na dobre, na pożytek. Przeciwnie *„cudze pali“*, to jest cudze leży na sumieniu, jakby jaki wielki ciężar i gniecie bardzo, martwi i gryzie tak długo, dopóki właścicielowi zwróconem nie zostanie. Każde w ogóle przekroczenie przykazania, prawa i przepisu Boskiego czy ludzkiego, czyli jak pięknie wyraża to znana wam zapewne pieśń: »każde przestępstwo mandatu jest obrazą Majestatu najwyższego«, i dlatego leży na sumieniu, odbiera człowiekowi spokój duszy i swobodę umysłu, a często apetyt, sen i zdrowie.

Przeto strzeżcie się pilnie każdego występku, każdego w ogóle złego uczynku, starajcie się mieć zawsze spokojne i czyste sumienie, gdyż dopiero w takim razie każdemu śmiało będziecie mogli w oczy spoglądać, dopiero wtenczas swobodne i wesołe usposobienie nigdy was nie opuści i dobrze wam będzie przy wojsku, bo wesołemu i *„dobremu wszędzie dobrze“*. Amen.

Bibliografia.

Kazania ks. Antoniego Langera T. J. Kraków, 1903. str. XVI+295 w 8 ce.

Rodzima nasza literatura kaznodziejska wzbogaciła się świeżem wydaniem osobnem polskich kazań śp. ks. Langera T. J. Zbiorek tych kazań jest dla nas tem ciekawszy a cenniejszy, że autor z pochodzenia Niemiec, władał głównie językiem niemieckim i w tym przeważnie języku kazania swe wygłaszał. Polski zaś język przyswoił sobie dopiero z czasem, zamieszkawszy na ziemi polskiej i przezwyciężywszy liczne trudności językowe. W osiągnięcie tego celu włożył też niemały zasób energii i wielkie zamiłowanie. Dzięki tej sile woli doprowadził z czasem do tak pomyślnego wyniku w tem studyum językowem, że nie tylko mógł w polskiej mowie opowiadać słowo Boże, lecz nadto przyczynił się do wzbogacenia polskiej niwy homiletycznej pokaźnym zbiorkiem swoich utworów kaznodziejskich, spisanych po większej części nawet oryginalnie w języku polskim. Zaiste, głowę trzeba pochylić przed takiem poczuciem cnoty obywatelskiej, przed pracowitością i gorliwością kapłana, skądinąd obarczonego przez całe życie licznymi urzędami zakonnymi.

Kazania swe polskie głosił śp. autor bądź w Starejwsi dla ludu, bądź później w Krakowie u św. Barbary dla słuchaczów miejskich, nadto brał niekiedy udział w misyach ludowych i dawał rekolekcye wykształceńszym słuchaczom. Najtroskliwiej miał śp. autor opracowywać kazania misyjne, te jednak pozostały w rękopisie tylko w języku niemieckim. Pozostały nadto niektóre fragmenta jego polskich nauk majowych, w których wykładał tajemnice Różańca św. Kazania polskie, w zupełności wedle zasad homiletyki opracowane i spisane całkowicie, umieszczał śp. ks. Langer od r. 1898 w krakowskiem wydawnictwie homiletycznem OO. Jezuitów p. t. *Kazania i Szkice*. Przedrukiem i uzupełnieniem tych właśnie kazań zajął się ks. Stanisław Rejowicz T. J., a wydawszy je oddzielnie zaopatrzył je nadto życiorysem śp. autora i świetną oceną krytyczną jego spuścizny literackiej, a więc prac dogmatycznych i utworów homiletycznych.

Wszystkich kazań polskich ks. Langera jest w tym zbiorku 24, podzielone wedle przeznaczenia swego na kilka kategoryi, a mianowicie: 7 niedzielnych, 7 świątalnych, 2 o Świętych Pańskich i 2 inne nauki okolicznościowe, nadto 6 pasyjnych. Te ostatnie a nadto adwentowe (między niedzielnemi) tworzą tak zw. cykl kaznodziejski, gdyż każdą z tych kategoryi łączy jedna myśl przewodnia, ten sam nawet tekst naczelny, ten sam temat jest w nich rozwinięty, tak, że po kolei uzupełniają się one łącznie i tworzą całość zaokrągloną i jednolitą.

Tematy tych kazań są przeważnie treści dogmatycznej, zgodnie z zasadniczym kierunkiem naukowym i zawodem profesorskim ich autora. Dogmat nie jest jednak wyłączną ich osnową; owszem przeplata je obficie żywioł etyczny, nigdzie też nie braknie również zastosowań praktycznych do życia słuchaczy. Co więcej: w ogólnej liczbie 24 kazań jest nawet kilka tematów wyłącznie moralnych i ascetycznych, wskazujących środki uświęcenia duszy (np. na niedz. VII. i XXI. po Świątkach, na poniedziałek Świąt Zielonych i na św. Trójcę). Zwykle jednak prawdy wiary łączą się w nich ściśle z zasadami moralnemi. Lecz chociaż wybór tematu jest u ks. Langera zawsze bogaty, pełny, otwierający przestronne widnokręgi duchowe, to przecie niektóre tematy szwankują nieco pod względem ścisłości i jędrności w ujęciu tematu w jedno zdanie, w jedno określenie treściwe, w jeden napis naczelny. Nie wiadomo, czy autor, ale wydawca był niechybnie nieraz w kłopocie, jaki nagłówek jako temat ogólny dać poszczególnym kazaniom. Stąd zapewne poszło, że jedne z nich mają temat uwidoczniony w napisie naczelnym, inne muszą się bez tego obchodzić. Są nawet tematy nie zawsze dość trafne, a przynajmniej nie dość domierzone do głównej cechy i znaczenia uroczystości. Tak np. temat na uroczystość Imienia Jezus da się równie dobrze, a może nawet lepiej, zastosować do uroczystości Serca Jezusowego. Na trzecie z rzędu kazanie pasyjne, jako mniej dostrojone tematem do cyklu tych kazań, zwrócił uwagę już sam wydawca.

Natomiast w rozwinięciu i uzasadnieniu tematu jest ks. Langer wszędzie mistrzem. Każdy jego wykład kaznodziejski, każde opracowanie homiletyczne obranego tematu, odznacza się logiczną ścisłością, siłą argumentów, treścią bogatą i urozmaiconą, słowem: dokładnem wyczerpaniem przedmiotu. Argumentami posługuje się przeważnie teologicznymi, zwłaszcza tekstami z Pisma św., którymi jednakże zbytnio nie szafuje ani zbyt długich nie przytacza (nawet w kazaniu o Opatrzności Boskiej i na IV. niedz. Adwentu nie są przydługie, zwłaszcza że należą do powszechnie znanych i często powtarzanych). Obok tych pierwszorzędnych dość często podaje argumenta filozoficzne, szkice obyczajowe i przykłady z życia Świętych.

Strona techniczna budowy kazań jest u ks. Langera zawsze staranna, wprost klasyczna. Plan jego kazań jest wszędzie widoczny, przejrzysty, szeroko zakreślony; założenie, rozkład, podziały

i przejścia są z reguły aż do drobnych poddziałów i szczegółów należycie przeprowadzone i misternie wykończone, rzec można: prawie matematycznie obliczone i odgraniczone. Dowód w tem wyraźny, że autor kształcił się na doskonałych wzorach starego kaznodziejstwa, a przeważnie na utworach klasycznych niemieckich. Nawet styl jego kaznodziejski, jakkolwiek wskutek wzorowania obcych dzieł homiletycznych, a także wskutek dodatkowych poprawek z obcej ręki pochodzących, nie wszędzie jest dość gładki, dość samodzielny i jednolity, nie jest przecie pozbawiony żywości kaznodziejskiej, dobrze rozwiniętych zwrotów uczuciowych i silnych figur retorycznych.

Śmiało tedy polskie kazania ks. Langera świeżo w całości wydane nazwać można cennym przyczynkiem do skarbca literatury kaznodziejskiej ojczystej, a wydawcy należy się rzetelne uznanie za staranny ich przedruk i za słowo wstępne, nacechowane prawdziwym pietyzmem dla śp. autora. Drobne usterki korektorskie w zakresie znaków pisarskich, a nawet zachowanie niektórych wyrazów mniej gładkich (np. na str. 48. »durzy« zam. »omamia« i t. p.) uznania tego i zasługi wcale uszczuplić nie mogą.

Kościelny żonaty, bezdzietny, liczący lat 32, szuka posady. Świadectwami służy na żądanie. Adres: *Ignacy Kopiec, ulica Kazimierzowska L 49 parter we Lwowie.*

Miód-patoka

naturalny pod gwarancyą, czysty pszczelny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki — w blaszankach 5-kilowych po **7 koron.** — **Miód do picia wyborny** w praktycznych gąsiorach 4-litrowych **po 5 kor. 70 hal.** wysyła z powołaniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką:

Pasieka Adama Górskiego — Denysów.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1 .	1/2 kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna .	1/2 kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1 .	1/2 kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	„ „	2 „	16 „
„ „ 3 .	„ „	2 „	08 „
„ „ 4 .	„ „	[illegible]	— „
Gwatemala .	„ „	1 „	50 „
Złota jawa .	„ „	2 „	16 „
Mokka arabska	„ „	2 „	16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** 1/2 kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

Kupujcie w kraju!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.

Henryk Gruszecki dyrektor kraj. szkoły tkackiej

Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Wspierajcie przemysł krajowy!

POSADZKI KOŚCIELNE.

Pierwsze Schattauerskie fabryczne Towarz. akcyjne

WYROBÓW GLINIANYCH.

[illegible] (przedtem [illegible]

Wiedeń I. Seilergasse 14. **C. Schlimp.)** Wiedeń I. Seilergasse 14.

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne. Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentyce dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładkowe do ścian w kuchniach, łazienkach, pralniach i t. d. [illegible] -niejszego wykonania. Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu itd. **Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.**

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną proboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

04.II/e

ADOLF RYGLICKI

dawniej

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie — Mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia J. E. Księdza Kardynała Albina Dunajewskiego, **poleca Przewielebnemu Duchowieństwu**

WINA WĘGIERSKIE CZYSTE, naturalnie różnej jakości po cenach umiarkowanych.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich bez opłaty konsumcyjnej. Próbki wina wysyłam na żądanie opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.